

## BUNDESWEHRA DO 16:30. "PRAWO PRACY WAŻNIEJSZE, NIŻ ZOBOWIĄZANIA NATO?"

---

**Niemieckie siły zbrojne są zmuszone do ograniczenia prowadzenia ćwiczeń i szkoleń, z uwagi na nowe reguły dotyczące czasu służby żołnierzy, wprowadzone przez minister Ursulę von der Leyen. Przyczynia się to do dalszego obniżenia gotowości armii, decyzje są najprawdopodobniej podyktowane względami politycznymi.**

Jak donosi The Telegraph, Bundeswehra ogranicza prowadzenie szkoleń z uwagi na nowe regulacje dotyczące czasu służby żołnierzy. Według dziennika przepisy doprowadziły do przerwania przez Niemców udziału w dużych, wielonarodowych ćwiczeniach w Norwegii, pod kryptonimem Cold Response.

The Telegraph powołując się na Bild am Sonntag zaznacza, że zostały one poddane krytyce przez pełnomocnika Bundestagu do spraw sił zbrojnych Hansa Petera-Bartelsa, z partii SPD. Wcześniej apelował on wielokrotnie o wzmocnienie niemieckich sił zbrojnych, był też autorem krytycznego raportu o stanie Bundeswehry, w następstwie którego szefowa resortu obrony zapowiedziała zwiększenie inwestycji w uzbrojenie. Obecnie posunął się do stwierdzenia, że "nadgodziny" nie mogą spowodować, iż Niemcy nie będą zdolni do wykonania zobowiązań wobec NATO.

Wdrożenie regulacji, przeforsowanych przez szefową resortu obrony Niemiec Ursulę von der Leyen, odbiło się również na rutynowym, codziennym szkoleniu żołnierzy. Utrudniają one bowiem np. prowadzenie kilkudniowych, czy nawet kilkunastogodzinnych, intensywnych ćwiczeń z wykorzystaniem infrastruktury, jak poligony.

To z kolei odbija się na stopniu gotowości bojowej Bundeswehry, nie pozostaje też bez wpływu na sytuację żołnierzy. Jak wiadomo, jedną z bolączek niemieckich wojsk lądowych jest niewystarczająca dostępność i sprawność sprzętu, co często utrudniało prowadzenie szkoleń. W ostatnim czasie zdecydowano o zwiększeniu wydatków obronnych, ale skutki środków naprawczych będą w pełni odczuwalne dopiero w dłuższej perspektywie czasowej. Natomiast od stycznia br. pojawiła się nowa przeszkoda w szkoleniu Bundeswehry – regulacje dotyczące czasu służby żołnierzy.

Przepisy zostały wprowadzone oficjalnie w celu zwiększenia atrakcyjności służby. I tak, niemieccy żołnierze mają co do zasady spędzać w służbie 41 godzin w tygodniu. Oczywiście, dopuszczalne są odstępstwa od tych reguł, dotyczące np. służb wartowniczych, załóg okrętów i samolotów czy nawet elementów podstawowego szkolenia, ale nowe zasady i tak dezorganizują szkolenie niemieckiej armii.

W ramach codziennej służby w szczególnych przypadkach żołnierze mogą prowadzić działania w nadgodzinach, ale ich liczba nie może przekroczyć 48 godzin w tygodniu w ciągu roku. Ponadto, według dostępnych informacji w większości wypadków mają one być wyrównywane przez wydzielenie żołnierzom czasu wolnego, a nie wypłatę dodatkowego wynagrodzenia, nie wpływa ono na konieczność ograniczenia przeciętnej liczby godzin spędzonych w służbie.

Nowe przepisy nie obejmują pięciu przypadków:

- udziału w misjach zagranicznych, bądź tzw. „działań równoważnych operacjom”, czyli dyżurów bojowych w Siłach Odpowiedzi NATO
- wsparcia służb państwowych w trakcie akcji ratunkowych
- wielodniowych rejsów jednostek marynarki wojennej
- zbiórek i alarmów oraz szkoleń żołnierzy w wypadku przygotowania do wykonywania misji zagranicznych, prowadzenia działań równoważnych oraz akcji ratunkowych
- Ćwiczeń i szkoleń, w ramach których mają być symulowane warunki prowadzonych działań zagranicznych



Fot. Rheinmetall

Wprowadzenie tych przepisów było krytykowane przez znaczną część komentatorów w Niemczech. Choć – jak wskazano wyżej – nie wyłączają one całkowicie możliwości prowadzenia długotrwałych szkoleń, czy prowadzenia operacji bądź dyżurów bojowych, to w zdecydowany sposób dezorganizują szkolenie jednostek niemieckich sił zbrojnych. Takie rozwiązanie ogranicza elastyczność prowadzenia ćwiczeń, w szczególności rutynowych, codziennych szkoleń, będących przecież podstawą rozbudowy potencjału bojowego sił zbrojnych.

[Czytaj więcej: Niemcy zwiększają finansowanie armii. "Zmiany będą długoterminowe"](#)

Z informacji przekazywanych przez The Telegraph wynika, że w Niemczech zdarzało się np. zamykanie miejsc służących do szkoleń, prawdopodobnie z uwagi na upływ „standardowego” czasu pracy ich obsługi, przez co żołnierze jednostek bojowych nie mogli kontynuować prowadzonych ćwiczeń. Mówiąc wprost, **przeforsowane przez niemiecką minister obrony regulacje są całkowicie nieadekwatne do cyklu szkoleniowego sił zbrojnych, uwzględniając charakter**

**służby i sposób prowadzenia ćwiczeń - nawet tych planowych. Jest przecież całkowicie naturalne, że nawet „rutynowe” szkolenie żołnierzy z wykorzystaniem infrastruktury jednostki może trwać kilka dni w tygodniu w sposób ciągły.**

Dlaczego więc Ursula von der Leyen przeprowadziła takie przepisy? Prawdopodobnie ma to związek z niedostateczną znajomością specyfiki sił zbrojnych. Obecna szefowa resortu obrony pełniła wcześniej funkcję ministra do spraw pracy i spraw socjalnych, i przypuszczalnie chciała przenieść rozwiązania z sektora cywilnego do armii, z bardzo negatywnym skutkiem. Nie bez znaczenia była też chęć dostosowania przepisów obowiązujących Bundeswehrę do reguł Unii Europejskiej.



Z nowych przepisów wyłączone są załogi okrętów podczas wielodniowych rejsów. Fot. M. Dura

Należy zaznaczyć, że o ile problemy budżetowe czy sprzętowe nie obciążają tylko Ursuli von der Leyen, gdyż są przedmiotem wieloletnich zaniedbań, to przepisy dotyczące czasu służby żołnierzy zostały przyjęte już w czasie, gdy kierowała ona resortem. Jeszcze przed wejściem w życie (styczeń 2016 roku) były krytykowane, ale nadal obowiązują. Są jednak negatywnie oceniane przez żołnierzy, choć miały podnieść atrakcyjność służby.

[Czytaj więcej: Niemcy zwiększają liczebność armii. „Obniżenie wymogów sprawnościowych”](#)

Dalsze utrzymywanie tych regulacji będzie zagrażało zdolności Bundeswehry i to w momencie, gdy podejmowane są pierwsze kroki w celu odbudowy możliwości niemieckiej armii. Dotyczy to na przykład zwiększenia wydatków obronnych czy dążenia do zapewnienia pełnego wyposażenia jednostek w sprzęt. Okazuje się jednak, że w procesie szkolenia Bundeswehry pojawiła się kolejna przeszkoda, wynikająca z niezrozumienia specyfiki służby wojskowej przez władze.

Z drugiej jednak strony działania parlamentarzystów, w tym np. pełnomocnika Bundestagu do spraw obrony, który otrzymał skargi od żołnierzy, mogą wpłynąć na zmianę tego stanu rzeczy i przywrócenie

zdrowego rozsądku w resorcie. Przypomnijmy, że jeszcze w 2014 roku Ursula von der Leyen nie wniosowała przecież o zwiększenie wydatków obronnych przedstawiając projekt budżetu, a siły zbrojne ostatecznie otrzymały dodatkowe fundusze po debacie w parlamencie.

Obecna sytuacja świadczy o tym, że pomimo kryzysu na Ukrainie błędne, czysto polityczne założenia dotyczące sił zbrojnych są nadal obecne w niemieckim rządzie. Nie rokuje to dobrze rozwojowi zdolności Bundeswehry w przyszłości, nawet jeżeli błędy administracji kanclerz Merkel zostaną ponownie „naprawione” przez posłów.

[Czytaj więcej: Bundeswehra na dnie. Resort obrony przedstawia plan naprawczy](#)